

Express Wieczorny

Warszawa, (M. Jerozolimskie 125/127)

DC

wydanie

7

9 -01- 73

Str. 6

Express Wieczorny nr 7



Borys Godunow

PO SZESCIU miesiącach dzielących nas od ostatniej premiery w Teatrze Wielkim, oczekiwanie nagrodzone zostało wystawieniem „Borysa Godunowa” Modesta Musorgskiego. Repertuar warszawskiej sceny wzbogacił się zatem o jedno z najwybitniejszych dzieł literatury operowej świata, o jedną z najgenialniejszych oper rosyjskich, wystawianych przez wszystkie najlepsze teatry muzyczne kuli ziemskiej. Premiera miała szczególnie uroczysty charakter: odbyła się w 50 rocznicę powstania Związku Radzieckiego.

Rzadko usłyszeć można tak pięknie i tak starannie przygotowane dzieło muzyczne. Dyrygujący spektaklem Jan Krenz raz jeszcze dowiódł, jak precyzyjnym instrumentem staje się pod jego batutą orkiestra Teatru Wielkiego, jak wspaniałe bogactwo niuansów wydobyć potrafi z party-

tury. O opiekę nad połączonymi chórami Teatru Wielkiego, Towarzystwa Śpiewaczego „Harfa” oraz chórem Centralnego Zespołu Artystycznego ZHP poproszono Ludowego Artystę RFSRR — Aleksandra Chazanowa. Wybitny chórmistrz Teatru Wielkiego w Moskwie wspólnie z Henrykiem Wojnarowskim, kierownikiem chóru Opery Warszawskiej pracę tę wykonali tak znakomicie, że w pierwszej wielkiej scenie na dziedzińcu klasztornym chóry swoją niezmiernie trudną rolę wypełniać mogły same, bez większej pomocy ze strony dyrygenta, zajętego głównie wydobywaniem subtelności brzmienia orkiestry. Nie mniej starannie przygotowana została przez Leona Wójcikowskiego choreografia piękna, ale i bardzo trudna poloneza.

Na szczególny entuzjazm zasługuje dobór bardzo licznej obsady solistów spektaklu. Nie zawiódł oczekiwań kreujący partię tytułową Bernard Ładysz, znakomity aktorsko szczególnie w scenie śmierci Borysa; świeżością i pięknem głosu zachwycił znów Bogdan Paprocki, tym razem w roli Dymitra Samozwańca; podziw dla koncertu finezyjnej gry aktorskiej i bardzo pięknego śpiewu budził Zdzisław Nikodem jako Książ Szujski. Świetną wokalniami i aktorsko postacią mnicha Pimena stworzył Edmund Kossowski; na wiele pochwał zasłużył jako Wariaam Leonard Mróz, którego technika wokalna rozwija się z szybkością budzącą szczerą sympatię. Trudno też znaleźć dość słów uznania dla kreacji wokalnych Barbary Nieman i Kazimierza Pustelaka, którzy potrafili wzruszyć w epizodycznych, a więc i niezbyt efektownych rolach carewny Kseni i „nawiedzono” Nikołki.

„Borys Godunow” to zadanie niezmiernie trudne dla reżysera — łatwo zatem wybaczyć debiutującemu w teatrze muzycznym Janowi Świderskiemu nieczytelność pierwszego obrazu opery czy też zastąpienie rubasznosci sceny w karczmie czarnym humorkiem towarzyszącym pieśni o kaczorze. Niezwykle pięknie natomiast rozwiązane zostały sceny halucynacji i śmierci Borysa, bezbłędnie pomyślane są indywidualne zadania aktorskie solistów.

Przyznam, że z pewnym niepokojem oczekiwałem pojawienia się w scenie finałowej żywego konia. Rację miał jednak Jan Świderski: z wieloletniego doświadczenia teatralnego wie bowiem, że łatwiej praw scenicznych nauczyć konia, niż nie rozumiejącego swych zadań bojara, którego nieszczęśliwy przypadek zbyt wysoko ustawił w teatralnej hierarchii. Za takie nieporozumienia płaci tylko teatr.

Koni, choćby zaprzężonych w kierat, nie udało się niestety użyć również do zmian dekoracji. Minuta teatralnej pustki dla widza trwa wiek cały: po obrazie przed pałacem Mniszchów dekoracje zmieniane są prawie dziewięć minut! Najkrótsza zmiana trwa przeszło trzy minuty. Czymże więc jest owa legendarna, supernowoczesna technika Teatru Wielkiego, dzięki której dekoracje miały zmieniać się błyskawicznie? Szybciej robią to w teatrach Gorzowa, Kielc, Bydgoszczy czy Zielonej Góry. Bez supertechniki. Fachowcy, czy co?

No cóż. Technika kierują ludzi. W Teatrze Wielkim nie brak znakomitych fachowców na scenie i w pracowniach. Paraliżuje ich jednak biurokracja, dla której scena i to co się na niej dzieje jest tylko uciążliwym dodatkiem do niepojętych dla ludzi teatru harmonogramów. Jestem przekonany, że gdyby park maszynowy FSO na Żeraniu lub którejś z naszych stoczni oddano w ręce kierownictwa technicznego Teatru Wielkiego, po roku biurokratyzowania pracy jedynym produktem finalnym byłoby — gigantyczny deficyt i samozadowolenie z wykucia trzech ton gwoździ. Tępych, ale na tranzystorach. Czymś takim właśnie są dekoracje do „Borysa Godunowa”

Na szczęście projekty Andrzeja Majewskiego były autentycznie genialne i nawet nieudolna, szcztatkowa realizacja nie potrafiła pozbawić ich mimo wszystko urody i celowości. Chociaż daleka od projektów — scenografia jest jeszcze ciągle bardzo dobra.

Przedstawienie „Borysa Godunowa” jest wybitne, a jednak żal, że choć były wszystkie dane ku temu, nie wyszło jeszcze lepiej. Mimo więc wszelkich zastrzeżeń, zarówno ze względu na muzykę jak i godny najwyższego podziwu wysiłek całego zespołu artystycznego Teatru Wielkiego, spektakl ten po prostu należy obejrzeć i to co najmniej dwa razy. Dopiero wówczas bowiem w pełni zrozumieć można dlaczego „Borysem Godunowem” zachwyca się cały świat.

BOGUSŁAW BRELIK